

# RODEM Z MUSZYNY

## NIE ZNOSZĘ FESTIWALI...

Rozmowa ze Zbigniewem Bujarskim - kompozytorem.

Redakcja:

- **Skąd pańskie zainteresowanie muzyką?**

Zbigniew Bujarski:

- Mój dziadek ze strony matki grał na fortepianie i organach. Pamiętam mój zachwyt, gdy jako chłopiec usłyszałem wykonany przez niego u znajomych jakiś utwór. Grywał także na organach w podkrakowskim Łapanowie.

Gry na fortepianie uczył mnie najpierw J. Konowalski, później mieszkająca w Żegiestowie p. Rastawiecka - absolwentka lwowskiego Konserwatorium. Na rok przed maturą zdecydowałem, że będę studiował muzykę. Przyjęto mnie do klasy fortepianu w Średniej Szkole Muzycznej, po roku przenieśliśmy się na wydział teorii, po którego ukończeniu zdałem na dyrygenturę do B. Wodiczki. Po jego odejściu z Krakowa przenieśliśmy się na kompozycję do S. Wiechowicza. W 1960 zrobiłem dyplom.

- **Co było dalej?**

- Komponowałem moje pierwsze utwory. Pisałem także muzykę do teatru. Do dziś uważam, że wszyscy początkujący kompozytorzy powinni od tego zaczynać. To uczy dyscypliny i warsztatu poprzez ograniczenia, jakie stwarza scena. Daje znakomite poczucie czasu. Proszę zwrócić uwagę, jak znakomicie operuje czasem K. Penderecki. On także pisał dużo muzyki filmowej. Pracowałem również jako prelegent w Filharmonii Krakowskiej i Rzeszowskiej.

- **Który ze swoich utworów uważa Pan za znaczący i ważny?**

- „El Hombre”. Pisałem go ponad 2 lata. Jest to muzyka oratoryjna na bardzo duży zespół. Wykonano go podczas Warszawskiej Jesieni w 1973 roku. Wtedy zdałem sobie sprawę, że tak już dalej nie można. Przestałem pisać. Aż do roku 1977, kiedy to Warszawska Jesień zamówiła u mnie utwór. Zdecydowałem się na orkiestrę J. Maksymiuka i tak powstała „Musica domestica”.

- **Absolutny hit roku 1977. A następne utwory?**

Tu mój rozmówca sięga po kartkę.

- Wie pani, ja tego nie pamiętam...

W 1979 „Concerto per archi I” i „Similis Greco”, „Narodzenie” - Oratorium - 1981-82, „Ogrody” - pieśń z orkiestrą 1981-87, Kwartety - te piszę „z okazji”, i tak:

I - na otwarcie domu 1981,

II - na Adwent - 1984,

III - na Wielkanoc 1989.

W ubiegłym roku ukończyłem „Concerto per archi II” z partią solową wiolonczeli. Napisałem go dla Tytusa Miecznikowskiego...

- **Czy pisze Pan utwory dla konkretnego wykonawcy?**

- Tak, pierwszy koncert skrzypcowy wykonywała jako pierwsza Wanda Wiłkomirska. Żaden z następnych wykonawców nie zrobił tego tak dobrze.

- **Czy pańskie utwory powstają na zamówienie?**

- Większość tak. Obecnie pracuję nad zamówieniem złożonym przez Średnią Szkołę Muzyczną w Krakowie - tę, której jestem wychowankiem. Będzie to utwór na orkiestrę smyczkową, poświęcony naszym dawnym pedagogom. Oprócz mnie zamówienia otrzymał K. Penderecki i M. Stachowski.

- **Jaka jest obecna sytuacja muzyki, kompozytorów?**

- Trudna. New Age wyrażający się w dążeniu do uniwersalizmu i totalizacji religii, kultury, polityki, sztuki, nawet ruchów ekologicznych, powoduje stan trudny do zaakceptowania. Muzyka staje się puszką piwa nabytą w kiosku. Muzyka jest absolutną koniecznością, codziennością prawie biologiczną.

- **Czy przestała być potrzebna? Wszędzie jej pełno.**

- Muzyka nie jest świętością. Jest jedną z dziedzin życia. Ale nie można jej sprowadzać do funkcji biologicznych. Przemysł rozrywkowy, który lansuje behawiorystyczny sposób życia, margines kultury, który obecnie zepchnął kulturę - tę prawdziwą, elitarną - na margines, karmi społeczeństwo muzyką narkotyczną.

- ???

- Tak, muzyka popularna obecnie tworzona i pisana oparta jest najwyżej na 2-3 funkcjach. Jest to zamierzony prymitywizm. Wszak istotą muzyki jest harmonia!

- **Jakie są tego korzenie?**

- Przełom wieków i tysiącleci powoduje, że ludzie starają się ocenić, spojrzeć z perspektywy na swoje dokonania. Stąd po latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, gdy wartością naczelną była nowość, nawrót do tonalności.

- **Czy zgadza się Pan, że obecne czasy w muzyce przypominają koniec XVI i początek XVII wieku?**

- Tak. Tylko, że ówczesny poziom muzyki był nieporównanie wyższy.

- **Ma Pan w swoim mieszkaniu syntezator. Czy pisze Pan także muzykę komputerową?**

- Opowiem Pani anegdotę. Gdy pracowałem w Prusach (tu, pod Krakowem), dojeżdżałem tam kolejką wąskotorową. Pewnego słonecznego, letniego dnia uprzejmy maszynista zatrzymał pociąg, by podwieźć kobietę objuczoną pustymi bańkami po mleku. Ale babcia powiedziała: - Dziękuję, nie mam czasu! Nie używam komputerów. Syntezator służy mi jako narzędzie pracy. Mój fortepian, nadmiernie wysuszony przez kaloryfery, nie trzyma stroju. Dźwięk syntezatora jest stały, można go powtórzyć. Każde współbrzmienie przed napisaniem trzeba usłyszeć. Miałem kiedyś zamiar użyć taśmy jako uzupełnienia brzmieniowego do kwartetu. Gdybym uznał to za konieczne, wprowadziłbym ją w muzyce symfonicznej, ale tylko jako uzupełnienie. Komputer daje jedynie pozorne bogactwo dźwięku. W krótkim czasie to brzmienie nudzi. Okazuje się, że wszystkie dźwięki są takie same. Poza tym w muzyce komputerowej nie ma przypadków. A przypadek uważam za ważny element w każdej sztuce.

- **Czy chodzi Pan na koncerty?**
- Tak!
- **A gdyby ofiarowano Panu bilety na dowolny festiwal i opłacono pobyt, gdzie by się Pan wybrał??**
- Nigdzie! Nie znoszę festiwali. Nie lubię porównywania, ocen. Każdy z nas jest inny, każdy pisze inną muzykę.
- **Co Pan czyta?**
- Obecnie zwłaszcza podczas wakacji, Singera. Fascynuje mnie inność kultury żydowskiej. Z dzieciństwa bardzo pamiętam ich z sąsiedztwa, naprzeciw mojego domu stała bóżnica.
- **Co chciałby Pan zobaczyć raz jeszcze?**
- Wielki Kanion!
- **Czym jest dla Pana Muszyna?**
- Najpiękniejszym miejscem na świecie .....

Rozmawiała  
Magda Małecka-Myślik



Muszyna - dla wszystkich rodem stąd: „Najpiękniejsze miejsce na świecie” ...